

– Na początek powiem ci, że ojciec mój zwał się Hreidmar, a człek był to możny i bogaty. Jednego z synów nazwał Fafnirem, drugiemu na imię dał Otr. Ja byłem trzeci. Zawsze najmniej ulubiony i najmniej uzdolniony, lecz umiałem pracować w żelazie i tworzyłem mnóstwo użytecznych przedmiotów ze złota, srebra i innych metali. Brat mój Otr innej był natury: jego powołaniem był łów i w tym przewyższał innych ludzi. W dzień brał na się postać wydry i chętnie przebywał w wodzie, gdzie też pyskiem chwycił ryby. Łup znosił ojcu i wielka to była dlań pomoc. Wreszcie i sam upodabniał się do wydry: późno wracał do domu, jadł w samotności i z zamkniętymi oczami, na łódzie bowiem widział niewiele. Fafnir o wiele przewyższał nas pod względem wielkości, ale i ponurego był usposobienia, zawsze też wszystkiego pożądał na własność.

Był też i karzeł Andvari – kontynuował Regin – który przybierał postać szczupaka i miał kryjówkę pod wodospadem nazwanym od jego imienia. Tam zdobywał pożywienie, była w tym miejscu bowiem wielka obfitość ryb. Do tegoż wodospadu chadzał często i mój brat Otr, łapiąc ryby i układając je jedną przy drugiej na brzegu.

Pewnego razu, gdy Otr w wydrzej postaci złowił właśnie łososa przy Wodospadzie Andvariego i spożywał go na brzegu, przechodzili mimo Odyn, Loki i Hoenir. Loki podniósł kamień i rzucił nim w Otrę, zabijając go na miejscu. Asowie ucieszyli się ze zdobyczy i obłupili wydrę ze skóry. Tego wieczora przybyli do domu Hreimdara i pochwalili się trofeum, lecz my pochwyciliśmy ich od razu i zagroziliśmy im śmiercią, jeżeliby nie chcieli wypłacić główsszczyzny. Mieli mianowicie wypełnić całą skórę złotem i przykryć ją jeszcze czerwonym złotem po wierzchu. Po złoto wysłali więc Lokiego. Ten udał się do Ran i pożyczył od niej sieci, następnie zaś stanął przy Wodospadzie Andvariego i zarzucił je przed szczupakiem, który zaraz w nie wpadł. Rzekł wówczas Loki:

„Cóż to za ryba w rwącym strumieniu?

Na wolność się wyrwać nie możesz!

Żywot zachowasz, okupisz zdrowie,
płacąc płomiennym złotem!”

„Andvari jestem, Oinn mym rodzicem,

wiele już wód przebyłem:

Tak chciały Norny, że zimna topiel
domem jest dla mnie na wieki”.

Loki zszedł po złoto do kryjówki Andvariego, ale gdy ten przynosił mu je, na jego palcu błysnął złoty pierścień. As zabrał mu go także. Wówczas schował się karzeł w swej jamie i ogłosił, że ktokolwiek posiadać będzie ów pierścień, tego doprowadzi on do zguby. Tą samą klątwę rzucił i na złoto. Asowie przynieśli skarb przed Hreimdara i napełnili nim wydrzę skórę, gdy zaś to uczynili, ustawili ją w pionie. Przystąpili wówczas do przykrywania jej z zewnątrz, lecz kiedy zakończyli dzieło, stanął przed nią Hreimdar i ujrzał, że wciąż wystaje jeden wibrys. Odyn zdjął więc z palca pierścień Andvariego i dokończył dzieła. Wtedy powiedział Loki:

„Wielki wam w ręce, wpadł dzisiaj okup,
zachowam zatem głowę,
lecz skarb ów nieszczęść napyta twym synom
i tobie zgubę zgotuje”.

Wkrótce po tym Fafnir zabił naszego ojca – mówił Regin – lecz ja nie zyskałem nic na tym morderstwie. Tak podły był bowiem, że uszedł w dzicz i nikomu innemu nie pozwalał cieszyć się skarbem, jak tylko sobie samemu. W końcu stał się złym smokiem i po dziś dzień leży na wielkim stosie złota. Ja zaś po tych wydarzeniach udałem się do króla i zostałem jego kowalem. Taka oto jest moja historia: utraconego dziedzictwa po mym ojcu i odebranej mi główszczyzny po mym bracie. Złoto owo po dziś dzień zwane jest Okupem Otra, a z historii tej dotąd przykład biorą potomni.

– Wieleś utracił i podły zaiste jest twój krewniak – powiedział Sigurd. – Czy umiałbyś swoim przemysłem wykuć mi miecz, który by nie miał sobie równego w świecie, a którym mógłbym dokonać wielkich czynów, jeżeli tylko duchem do nich dorastam? Uczyń to, jeśli pragniesz, bym zabił tego srogiego smoka!

Rzekł na to Regin:

– Chętnie to uczynię, a z takim mieczem niechybnie będziesz mógł zabić Fafnira.

Rozdział XIV Sagi rodu Wolsungów